

Jak poznajemy ludzi tak naprawdę? Kiedy ?szydło wychodzi z worka?? W jakich sytuacjach? Czy w takich, gdy coś idzie źle, my potrzebujemy wsparcia, a zamiast tego otrzymujemy wkurzające maksymalnie użalanie się i litość? Biadolenie i mendzenie? Czy może wręcz przeciwnie, w takich, gdy okazuje się, że odnosimy sukcesy i miło by było usłyszeć ?gratuluję?, a zapada kłopotliwe milczenie?

Temat nie jest przypadkowy, nie przyszedł ot tak, myślałam o tym dosyć długo. Czas nadszedł ? klawiatura w ruch ;). Historia, jak zwykle u nas, prawdziwa jest i z życia codziennego zaczerpnięta. Portal powstał ponad rok temu, szukaliśmy wtedy ludzi do współpracy. Pytałam wszystkich, którzy wydawali się rozsądni, posiadali doświadczenie, wiedzę, polot, charyzmę ? dla mnie personalnie istotną. Takich ?normalnych? i prawdziwych. Ludzi z przysłowiowymi ?jajami?.

Również JEJ zaproponowałam współpracę. Wydawała się być idealną kandydatką na ?wsparcie?: ciepła, pogodna, miła, z doświadczeniem, w codziennych kontaktach przyjazna. Polubiłam ją, tak jak i cała moja rodzina. Hanka ją uwielbiała. Myślałam, w swojej Kasinej naiwności, że to oczywiste i naturalne, że pomoże. I co usłyszałam? Krótkie ?nie? i dopowiedzenie, że ona owszem, współpracuje i pisze artykuły, ale dla ?poważnych? portali... Zatkało mnie na moment, przyznam, ale jak to ja, zagryzłam zęby, przełknęłam ślinę. Nie okazałam rozczarowania, choć było silne i bolesne. A wydawała się taka inna przedtem... Taka ?właściwa?...

W międzyczasie zrodził się pomysł bajek, początkowo zupełnie ?niewinny?. Pozwolę sobie uchylić rąbka tajemnicy: mieliśmy je czytać sami. Na szczęście pojawił się Olek i wybił nam to z głowy. Projekt nabierał tempa i ? jak wiecie ? udało się nam zaangażować wiele znakomitych osób do jego realizacji. Od żadnej z nich nie usłyszeliśmy, że oni owszem, ale dla gigantów, ?poważnych? fundacji zrzeszających tysiące podopiecznych, podczas gdy nasza wtedy jeszcze nie miała żadnego. Byliśmy nic nie znaczącą dla znanych aktorów, artystów, prezenterów i Pani Prezydentowej instytucją! A jednak ci wszyscy, zupełnie niesamowici ludzie, o wielkich sercach, zgodzili się wesprzeć nasze działania.

Książka wydana, płyta również. Kilka dni temu miała premierę. Dzwonię do NIEJ z informacją, że już jest, że udało się (proszę o kontakt do pewnej osoby) i co słyszę? Ano nic, poza tym, że wyśle mi sms-a z numerem telefonu. Zero radości, dumy, że daliśmy radę, doprowadzając projekt do końca. O gratulacjach nie wspomnę, to przerosło jej możliwości... Cisza w słuchawce i lakoniczne ?cześć? na pożegnanie.

Aha! I nie mogę nie dopowiedzieć, nie byłabym sobą: osoba, o której piszę, odmówiła prowadzenia terapii Hani od września tego roku! Zasłaniając się brakiem czasu! Co okazało się nieprawdą, czas jest, tylko chęci brak!

Jestem aż tak naiwna??? A myślałam, że mam ?nosa? do ludzi... Przykre jest to, że miłość własna przesłania niektórym dobro innych. A rozrosłe ego psuje relacje budowane od dawna...

Kasia